

BAJKA O SAMOTNYM DOMKU

Za górami, za lasami, za siedmioma rzekami, daleko, daleko stąd, na szczycie góry, stała mała drewniana chałupinka. Dziurawy dach przepuszczał krople deszczu (kap, kap, kap,...), okiennice zawieszane na jednym zawiasie - smętnie zwiisały w dół i poruszane delikatnym wiatrem (szszszszszsz... – dziecko podnosi język do dziąseł) zamykały się i otwierały (dziecko udaje otwieranie i zamykanie okiennic. Dziecko otwiera usta najszerzej jak może i zamyka je), szybki wybite, a w drzwiach nawet klamki nie było. Kto w nim dawniej mieszkał, tego nikt nie wiedział. Dom stał samotny, opuszczony i tylko co odważniejsze leśne zwierzęta, takie jak:

- wilk (uuhuu - wydłużanie fazy wydechowej z wargami wysuniętymi i zaokrąglonymi do przodu);
- niedźwiedź (m..., mruczenie - długa faza wydechowa);
- dzik (chrum..., udając ryjek dzika dziecko wysuwa obie wargi do przodu);

a także te nieco mniejsze, ale znacznie zwinniejsze:

- mysz (pi, pi, pi - akcentowanie rytmu mowy, ćwiczenie warg);

jak i również przelatujące w okolicy domku ptaki:

- dostojny dzięcioł (stuk puk, stuk puk);
- strachliwa kukułka (ku ku ku ku);
- ciekawski wróbel (ćwir ćwir ćwir);
- bocian (kle kle kle), lecący do swego gniazda, by nakarmić swoje pisklęta (pi pi tiu tiu pi pi tiu tiu);

czasem zaglądały w jego progi.

Czekał dom tęsknie na właściciela, na przyjazną ludzką rękę, co by jego rany zaleczyła. Ale miały dni, czas niczym w zegarze biegł nieubłagane (tik tak tik tak), a on tak trwał w zapomnieniu i z ogromnej góry spoglądał na okolicę, czy aby ktoś nie nadchodzi. Spoglądał na łąkę, na której ponad kwiatami latały pszczoły (bzzzzzzzzzzzzzzzzzzzz), na kołyszące się na wietrze kłosa wysokiej trawy (trawa unosi się do góry, a potem wraca na dół. Dziecko otwiera szeroko usta i porusza językiem tak, jakby się huśtał - w górę i w dół, od dolnego do górnego wałka dziąsłowego), na kumkające w sadzawce żaby (kum, kum lub kła, kła; rech, rech – rytmizowanie mowy), na wronę co dzień wylatującą z pobliskiego lasu, by na łące odnaleźć coś pysznego do schrupania (kra kra kra). Czekał. Aż wreszcie przyszedł ten wspaniały dzień, kiedy zarośniętą wąską ścieżynką na górę, wspinał się człowiek. Wędrowiec zmęczony widocznie długą podróżą głośno sapał (dziecko udaje bardzo zmęczone, wysuwa język jak najdalej i dyszy).

Obydwa - człowiek i dom, nie różnili się zbyt. Człowiek odzież miał potarganą i połataną, włosy na głowie zmierzwił wiatrem (szszszszsz) i wzrok zasępio. Ujrzał dom stojący na wzgórzu i uśmiechnął się leciutko, sam do siebie - To moje schronienie na dziś - pomyślał. Jutro ruszę dalej w świat (dziecko naśladuje kroki wędrowca - tup tup tup) . Taki już ze mnie wędrowiec, taki mój los. Dobrze, że choć dziś mam jakiś dach nad głową, gdyby tak w nocy padał deszcz (kap kap kap) - Podszedł bliżej i długo przyglądał się chałupince.

- Oj! Dobrze schronienie to nie jest. Wiatr hula (szszszsz...), tak na zewnątrz, jak i pewnie w środku - Ale, że był bardzo znużony, legowisko sobie z trawy wymościł i usnął. A gdy spał, nieproszeni goście zjawili się na progu. Rudy lis - Wszędziełazik poczuł zapach człowieka i zaciekawiony zagląda do środka. Zdziwił się opornie, bowiem dawno już nikt tutaj nie zaglądał! (ooo... lis udaje zdziwienie – dziecko otwiera usta najszerzej jak potrafi).

- Jestem domem, muszę bronić mojego mieszkańca - pomyślał domek i choć mu to wiele wysiłku sprawiło, aby drzwi przymknąć - poruszył przerdzewiałymi zawiasami (wrrrrrrr....) i lisek jak niepyszny musiał się do lasu wynieść. Domek odetchnął z ulgą (uffffff....), że udało mu się wyprosić nieproszonego gościa.

Wiatr przelatywał obok (szszszsz...) i jak co wieczór, chciał pohasać sobie i okiennicami potrzaskać. Ale zdumiony zatrzymał się, gdy zobaczył, jak domek bez jego pomocy, okiennice przymyka (klap klap).

- Jestem domem - Tu śpi człowiek, nie wpuszczę cię do środka wietrze.

Chmury zasłoniły księżyc i przyniosły z sobą deszcz. Bębnią krople po dziurawym dachu (kap kap kap), do środka chcą się dostać.

- Jestem domem i choć dach dziurawy, muszę osłonić mego mieszkańca - Całym wysiłkiem, tak resztki dachu nagiął, aby osłonić człowieka.

Kiedy nastał świt człowiek otworzył oczy. Wyszedł przed dom i patrzy na blask wschodzącego słońca. - Ładnie tutaj - pomyślał sobie - Choć kilka dni tu się zatrzymam, odpocznę trochę. Dom obszedł dookoła, stare narzędzia znalazł i je ogląda. Na dom popatrzył i żał mu się zrobiło - ten dom, taki jak ja - pomyślał - serce zaczęło mu szybciej bić (pik pik pik) - ja sam... on sam. Zostanę tutaj, różniej nam będzie we dwóch. Najpierw drzwi naprawił stukając gdzie trzeba znalezionym młotkiem (dziecko próbuje zamienić język w młotek i uderza o dziąsła tuż za górnymi zębami, naśladując wbijanie gwoźdźcia), w dachu dziury pozatykał. Później nawiasy zreperował w oknach. Najtrudniej było z szybkami, bo rozbitych już się nie da posklejać. Ale i na to znalazł sposób. Nazbierał jagód rosnących w lesie, poszedł na dół, do miasta i za sprzedane jagody, nowe szyby kupił. Radość w nim rosła (hip, hip - okrzyk radości), że swój mały kącik na ziemi znalazł i choć ubogi, ale przecież mu przyjazny. Dzień mijał za dniem, a mała chałupinka nabierała nowego blasku. A i człowiek wyglądał teraz inaczej. Biednie, ale czysto ubrany, dziury w ubraniu zacerowane, a na twarzy radosny uśmiech. Człowiek z czasem wprowadził do domku kilka zwierząt, bo przecież życie ze zwierzętami na łonie natury jest o wiele bardziej przyjemne i tak, niebawem w gospodarstwie byłego wędrowca pojawiło się: kilka kur (ko ko ko ko - cofanie języka, mówienie rytmiczne), uparty osioł (ija, ija - artykulacja miękkiej spółgłoski, zaciskanie zębów przygotowujące do wypowiedzienia innych głosek miękkich), krowa (muuu...- wydłużanie fazy wydechowej, wysuwanie warg do przodu), koń (kląskanie językiem lub ihahaha... - gimnastyka języka i warg, przy ustach otwartych, widać rozciągnięte pod językiem wędzidełko), koza (meee... - wydłużanie fazy wydechowej, rozciąganie warg w uśmiechu) i pies (hauł hauł - wzmocnienie akcentu, zaczątek zdań wykrzyknikowych i rozkazujących).

Po jakimś czasie swoje schronienie odnalazł tutaj także kot Łaciatek (miau - wzmocnianie melodii mowy, wyraz może być zaczątkiem zdań pytających miau?). I tak już zostało. Czuli się razem dobrze. Człowiek z domem - a dom z człowiekiem.